



MONIKA ŁACKA

redaktor wydania

Wydaje się, że o problemach służby zdrowia wiemy wszystko i nie ma mocnych, aby je rozwiązać. Być może dla niektórych dziwnie zabrzmiało, co teraz powiem, ale żeby przemienić świat, czasem trzeba rozpocząć od zmiany siebie. W cudowny sposób nie uzdrowi to systemu, który od dawna choruje, ale może wszystkim będzie się żyło trochę lepiej. Przykład? Nieuzasadnione wzywanie karetki pogotowia, która pędzi na sygnale do kogoś, kto tylko ma gorączkę. Absurdalne pomysły pacjentów nie znają granic, a może w tym czasie naprawdę ktoś umiera i potrzebuje ratownika? Weźmy to pod uwagę. ■

ZA TYDZIEŃ

- „Skrzypce same w sobie są wielką tajemnicą...”.
O LUTNICZYCH TAJEMNICACH
napisze Bogdan Gancarz

Ks. kard. Stanisław Dziwisz o książce Grossa

Nie budzić demonów

Książka „Strach. Antysemityzm w Polsce. Historia moralnej zapaści” Jana Tomasza Grossa, wydana przez wydawnictwo Znak, wzbudza wiele emocji. Kardynał Stanisław Dziwisz wystosował list do Henryka Woźniakowskiego, prezesa Znak, w którym skrytykował wydanie w Polsce tej książki.

Lektura książki „napełniła mnie wielkim bólem” – czytamy w liście księdza kardynała. „Z przykrością muszę stwierdzić, że sprawdziły się doniesienia prasowe, ostrzegające przed tezami tej książki. Rozumiem, że do wydania tej książki skłoniły Wasze wydawnictwo pewne względy, lecz nie mogę przejść obojętnie nad tworzeniem atmosfery jakichś napięć narodowościowych w naszej Ojczyźnie na tle wybiórczych danych historycznych”.

Zdaniem ks. kard. Dziwisza, o stosunkach polsko-żydowskich



KS. IRENEJUSZ OKARMUS

w latach 40. nie można pisać bez jednoznacznego kontekstu sytuacji politycznej, która panowała wówczas na ziemiach polskich. Chodzi o obecność komunistów jako formacji tworzącej w Polsce system totalitarnej władzy, który był jednocześnie ateistyczny, antypolski i antyniepodległościowy.

Metropolita krakowski sugeruje prezesowi wydawnictwa Znak, aby „bardziej starannie pa-

Siedzibą wydawnictwa Znak jest Dworek Łowczego przy ulicy Kościuszki

trzeć na intencje autorów książki i nie budzenie demonów antypolskości i antysemityzmu jednocześnie. Wydawnictwo Wasze mogłoby wykazać się większą uwagą w doborze lektur przedstawianych polskiemu czytelnikowi, również z powodu etycznego dziedzictwa pozostawionego przez założycieli”. **KS. 10**

KOLEJKOWY SZLAK NA LINIE



PAWEŁ MURZYTIN

To był mój pierwszy wyjazd, odkąd przebywałem tu z Janem Pawłem II w 1997 r. – powiedział ks. kard. Stanisław Dziwisz w Kuźnicach przy dolnej stacji kolejki linowej na Kasprowy Wierch. Metropolita krakowski poświęcił 18 stycznia nowe wagoniki i zmodernizowane urządzenia podtrzymujące kolejkę. W uroczystości wziął udział również prezydent Polski Lech Kaczyński z małżonką. Niestety, wiatr

Prezydent Lech Kaczyński wspólnie z metropolitą krakowskim dokonali uroczystego otwarcia nowej kolejki na Kasprowy Wierch

halny pokrzyżował plany i podróż nowymi wagonikami była możliwa tylko do stacji Myślenickie Turnie. – Góry należy szanować, ale trzeba też zabiegać o to, by były atrakcyjne turystycznie – powiedział Lech Kaczyński, pytany o protesty ekologów wobec modernizacji kolejki. ■

Ministerialny rekonesans



Minister Zdrojewski w towarzystwie kardynała Dziwisza i proboszcza katedry wawelskiej oglądał infułę św. Stanisława

KRAKÓW. W trakcie pobytu pod Wawelem minister kultury Bogdan Zdrojewski wręczył w Muzeum Narodowym medal Gloria Artis obchodzącemu 85-lecie urodzin znanemu malarzowi Jerzemu Nowosielskiemu. Znalazł także czas na za-

poznanie się z problemami zabytków kościelnych. W towarzystwie ks. kard. Dziwisza odwiedził m.in. skarbiec katedry wawelskiej oraz parafię na Woli Justowskiej, gdzie stał zniszczony przez pożar zabytkowy kościół parafialny.

Solidarni z Ojcem Świętym

KRAKÓW. „W związku z bolesnym faktem zaistniałym na Uniwersytecie La Sapienza w Rzymie, Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie, jej profesorowie i studenci wyrażają solidarność i jedność z Ojcem Świętym Benedyktem XVI. Antyklerykalną manifestację pewnej grupy wspomnianego środowiska uznajemy jako wy-

raz nietolerancji, nieposzanowanie wolności wyrażania poglądów i brak kultury. Tolerancja, poszanowanie wolności i kultura są to wartości, które w szczególnie sposób powinien pielęgnować każdy uniwersytet”. List o takiej treści podpisany przez rektorów PAT został przesłany 17 stycznia przez władze uczeni do Watykanu.

Nowe policyjne nabytki

NOWY TARG. Mocno wyeksploatowany tabor miejscowych stróżów porządku powiększył się o pięć nowych radiowozów. Są to cztery 140-konne turbodiesle kia cee'd i jeden nissan x-trail. Auta dla policji zakupiła Komenda Wojewódzka przy

wspieraniu podhalańskich samorządów. Ostatnie zakupy z centralnego rozdzielnika dla nowotarskiej policji miały miejsce w latach 1999–2000 i były to polonezy. W ubiegłym roku komenda otrzymała jeszcze ople Astry combi.

Takimi nowoczesnymi samochodami podhalańska policja będzie patrolowała drogi w regionie



Zapis emocji

HARBUTOWICE. Podopieczni i terapeuci z placówek dla niepełnosprawnych w Dobczycach, Harbutowicach, Myślenicach i Sułkowicach nagrali płytę muzyczną „Prowadź nas. Dla Ciebie, Ojczyce Święty”. – Praca nad tą płytą była wielką lekcją życia. Wiele się wtedy nauczyłem. To zapis moich emocji i emocji artystów – powiedział w trakcie prezentacji płyty w Centrum Jana Pawła II (będącego patronem medialnym przedsięwzięcia) Piotr „Kuba” Kubowicz, artysta Piwnicy pod Baranami. Wraz z Krystyną Stolarską skomponował muzykę do tekstów poświęconych Ojcu Świętemu. Wokaliści (m.in. Ry-

szard Bryliński, Katarzyna Biela) oraz instrumentalisci Wiktor Łakomski i Wiesław Nieckuła z terapeutami (m.in. z Wojciechem Chodnikiem, Krzysztofem Ciężarkiem), a także Zespół Integracyjny „Kolonja” bardzo emocjonalnie wykonywali utwory nagrane na płycie. Stowarzyszenie Wspomagania Osób Niepełnosprawnych „Kolonja” w Harbutowicach wydało równocześnie tomik poezji swych podopiecznych. W trakcie krakowskiej prezentacji wiersze o Janie Pawle II, autorstwa m.in. Danuty Dróżdź i nieżyjącej już Anny Karcz, recytowali uczniowie szkół z Harbutowic i Sułkowic.

Piąte dziecko w Oknie Życia

KRAKÓW. W nocy z 15 na 16 stycznia, około godz. 2.00 nad ranem, w Oknie Życia przy ul. Przybyszewskiego 39 został znaleziony kolejny, piąty już noworodek. Chłopczyka o imieniu Mateusz odwieziono do Kliniki Neonatologii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie. Dziecko jest w dobrym stanie, choć waży tylko 2,4 kg. Ma dopiero kilka dni, a obecnie przechodzi konieczne badania. Okno Życia, czyli miejsce, w którym matka może anonimowo zostawić nowo narodzone dziecko, otwiera się od zewnątrz, jest w nim zamontowane ogrzewanie, wentylacja oraz alarm, który wzywa mieszkającą w domu siostry nazaretanki. Żeby zapewnić jak najlepsze warunki dzieciom z Okna Życia do czasu przyjazdu pogotowia, Caritas Archidiecezji Krakowskiej chciałaby kupić inkubator-cieplarkę. Nowy kosztuje ok. 30 tys. zł, ale używany można kupić już za ok. 7–8 tys. zł. Caritas zbiera środki



– Nie zabijajcie dziecka, nie porzucajcie na śmietniku. Zostawcie je tutaj, w Oknie Życia – apelują do matek siostry nazaretanki

na zakup. Chętni, którzy chcieliby ofiarować pieniądze, proszeni są o kontakt (tel. 012 637 07 12) lub wpłatę na konto Caritas Archidiecezji Krakowskiej: BSR Kraków, nr 58 8589 0006 0000 0011 1197 0001, z dopiskiem: Okno Życia.

Pamiętali o Dunajewskim

KRAKÓW. Stulecie śmierci Juliana Dunajewskiego, wybitnego ekonomisty, ministra finansów monarchii austro-węgierskiej, rektora UJ, który przyczynił się do wybudowania gmachu Collegium Novum UJ, uczczono w Krakowie sesją naukową i tablicą pamiątkową. Tablicę odsłonięto na ścianie

dawnego pałacu Dunajewskiego przy ulicy jego imienia. – Dunajewski reprezentował uszlachetniające myślenie konserwatywne. Był to przy tym konserwatywizm antytradycjonalistyczny, ceniący nowoczesność i właściwie rozumiany postęp – powiedział w auli Collegium Novum Jan Rokita.

„Wiosna” działa przez cały rok

Odbudować poczucie własnej wartości

Z ks. Jackiem Stryczkiem, prezesem Zarządu Stowarzyszenia „Wiosna”, rozmawia ks. Ireneusz Okarmus

Ks. IRENEUSZ OKARMUS: *Stowarzyszenie „Wiosna” jest obecne w świadomości społecznej głównie dzięki akcji charytatywnej „Świąteczna paczka”, która z roku na rok w czasie Adwentu obejmuje pomocą coraz więcej ludzi. Jak wyglądała ostatnia akcja od strony statystyk?*

Ks. JACEK STRYCZEK: – Udało się nam pomóc dwukrotnie większej liczbie ludzi niż podczas poprzedniej edycji. W 2007 roku Świąteczna Paczka miała zasięg ogólnopolski. Byliśmy obecni we wszystkich miastach wojewódzkich. Pomogliśmy około 17,5 tys. osób, żyjących w 3847 rodzinach. Darczyńców było około 25 tys., w tym 600 klas. Ponad 200 paczek przygotowano za granicą.

„Wiosna” to jednak nie tylko akcja charytatywna przed Bożym Narodzeniem. Ciekawym projektem jest „Akademia przyszłości”, mająca również na celu pomoc najbardziej potrzebującym, ale już nie w wymiarze doraźnym. Proszę powiedzieć coś więcej na ten temat.

– Drugi nasz sztandarowy projekt nazywa się Akademia Przyszłości. Zrodził się on prawie w tym samym czasie co „Świąteczna paczka”. Otóż gdy przyszlismy do biednych rodzin, chcieliśmy im pomóc wyjść z biedy. Ale okazało się, że ma ona tyle uwarunkowań, że nie na każde potrafimy właściwie zareagować. Wtedy postanowiliśmy ograniczyć naszą pomoc do biednych dzieci, aby w przyszłości nie musiały być biedne. „Akademia przyszłości” koncentruje się na pracy z dziećmi, które mają problemy szkolne. Dzieci, które są objęte naszym programem, są typowane przez szkołę. My, czyli Stowarzyszenie „Wiosna”, dajemy dzieciom studenta, tzw. tutora, który ma z nimi indywidualne zajęcia. Wychodzimy z założenia, popartego doświadczeniem z życia, że często dzieci z biednych rodzin nie mają w swoich rodzicach wzorców, jak radzić sobie z biedą. Ci rodzice doznali wielu życiowych porażek, i dziecko często słyszy od nich, że nic nie da się zrobić, nie można niczemu zaradzić. Dziecko koduje te informacje i jest to prosta droga wiedząca do niezaradności życiowej w przyszłości. Tymczasem student, który opiekuje się dzieckiem, ma inne podejście. Nawet jeśli nie ma pieniędzy, to jednak osiągnął już jakiś sukces, ponieważ jest na studiach, ma pew-



Ks. IRENEUSZ OKARMUS

ne perspektywy i plan życiowy. A to stwarza mu szansę na życiowy sukces. Takiego podejścia do życia nie mają często dzieci z biednych rodzin. Dlatego kontakt dziecka z tutorem to coś więcej niż lekcja, to możliwość nabycia innej mentalności.

Ale z pewnością praca wolontariusza prowadzona jest zgodnie z jakimś programem, który ma swój cel i metody działania.

– „Akademia przyszłości” to pomysł nastawiony na pracę z dziećmi mającymi problemy w szkole, i z tego powodu często zgnębionymi, odizolowanymi. Pierwszy etap programu polega na tym, aby dawać dziecku łatwe zadania i chwalić go za ich wykonanie. Chodzi o to, aby odbudować w dziecku poczucie własnej wartości. Dziecko, które na tle klasy prawie nic nie umie, coś jednak umie. Warto podkreślić, że spotkania ucznia ze swoim tutorem odbywają się raz w tygodniu i trwają dwie godziny. Zawsze są prowadzone na terenie szkoły i za wiedzą rodziców dziecka.

Czyli tutaj nie chodzi o korepetycje, o klasyczną pomoc w nauce?

– Nie, ponieważ nauka to kwestia mentalności, a nie przymuszania. My chcemy pomóc tym dzieciom odkryć, że mogą się czegoś nauczyć. Aby tak było, dziecko musi odbudować w sobie poczucie wartości. Dopiero wtedy można przejść do drugiego etapu. Czasem trwa to wiele miesięcy.

Czy po procesie odbudowania poczucia wartości widać rzeczywiście jakieś zmiany w dziecku, w jego sposobie zachowania, podejściu do nauki?

– Dostajemy na ten temat dużo informacji od wychowawców i dyrektorów szkół, w których działamy. Okazuje się, że uczniowie objęci naszym programem przechodzą wielkie zmiany mentalne. Słyszę, że się uspokoiли, już nie izolują się od kolegów i koleżanek z klasy, normalnie rozmawiają z nimi, wyzbyli się agresji, mają inne podejście do nauki.

Ale to dopiero pierwszy etap. Co dalej w procesie pracy z uczniem?

– Na drugim etapie dzieci dostają trudniejsze zadania do wykonania. Przy tej okazji mówi się im o tym, że istnieje coś takiego jak porażka, ale ona nie jest czymś złym, że to jeszcze nie jest koniec świata. Uczymy dzieci akceptować porażki, ale po to, aby próbowały podejmować trudne zadania jeszcze raz. W sytuacji porażek wymaga to wsparcia, oczywiście emocjonalnego, które dziecko nie zawsze ma w domu. Jeśli udaje się ośwoić z porażkami, można dopiero osiągnąć trzeci etap, gdy dziecko staje się twórcze. Zauważmy, że nasza praca z dzieckiem ma dalekosiężne skutki. Tylko ktoś, kto zna swoją wartość, potrafi znieść porażki i być twórczy, poradzi sobie na rynku pracy. Do tego właśnie przygotowujemy dzieci z biednych rodzin, które objęte są naszym programem.

Czyli nie chodzi w nim o doraźne działanie, o poprawienie ocen dziecka w danym momencie, ale o odbudowanie jego psychiki i wypracowanie mechanizmu pozwalającego radzić sobie w życiu.

– Można tak powiedzieć.

Kto może zostać tutorem?

– W Krakowie są to z reguły studenci. Ale na przykład w Oświęcimiu są to uczniowie liceum. Wymagamy od wolontariuszy dojrzałości emocjonalnej. Tych, którzy przejdą wstępną rekrutację, szkolimy w metodach pracy wychowawczej. Wolontariusze mogą także uczestniczyć w dodatkowych szkoleniach, opłacanych przez Stowarzyszenie „Wiosna”, podnoszących ich wiedzę i kompetencje.

Ilu uczniów było objętych programem „Akademia przyszłości” w pierwszym semestrze roku szkolnego 2007/2008?

– 190 w Krakowie i 130 poza. Działamy w Lublinie, Sosnowcu, Oświęcimiu, Kielcach, Krakowie i Nowym Sączu. ■

Pomoc w czerw

Szpital Powiatowy
w Zakopanem
zastąpiła w mediach
jako placówka,
która wyszła całkowicie
z długów, a oddział
ratunkowy działa
wzorcowo.
Zobaczymy jednak,
z jakimi problemami
zmagają się
małopolscy
ratownicy
medyczni.

tekst
JAN GŁĄBIŃSKI
MONIKA ŁĄCKA

Zakopiański oddział ratunkowy istnieje od 1999 r. Jego pomysłodawcą i twórcą był dr Józef Janczy, chirurg i specjalista medycyny ratunkowej, ratownik i prezes TOPR. – Oddział podzielony jest na dwie części. W ogólnej przyjmujemy najczęściej pacjentów z przypadkami kardiologicznymi i internistycznymi. Jest też część chirurgiczna – mówi dr Sylweryusz Kosiński, zastępca dyrektora zakopiańskiego szpitala ds. medycznych i zarazem ordynator oddziału ratunkowego.

Załaduj i jedź

Na oddziale pracują lekarze, pielęgniarki i zawodowi ratownicy. Ich pracę reguluje ustawa o ratownictwie medycznym z 1 stycznia 2007 r. – Ratownicy pojawili się u nas na oddziale ratunkowym i w zespołach wyjeżdżających do pacjentów już 2 stycznia. Z tego, co wiem, byliśmy pierwszą placówką w Polsce, która wprowadziła ratowników – przyznaje dr Kosiński, a dr Agata Marud dodaje, że do ordynatora zakopiańskiego oddziału ratunkowego często dzwonią osoby z różnych regionów Polski, z pytaniami dotyczącymi funkcjonowania takiego oddziału.

A jak było w Krakowie? – Skompletowanie zespołu ratowniczego musi być przemyślane, trzeba tak dobrać załogę karetki, aby była obecna co najmniej jedna osoba o dłuższym stażu pracy, i dlatego nie zastanawialiśmy się, kto pierwszy wprowadzał w życie zmiany, jakie niósł za sobą ustawa regulująca pracę ratowników. Warto jednak zaznaczyć, że w Krakowie karetki, nazywane obecnie podstawowymi (dawne wypadkowe lub ratowniczo-wypadkowe), czyli składające się z kierowcy, ratownika i pielęgniarki (lub drugiego ratownika), pojawiały się sporadycznie na ulicach naszego miasta jeszcze w 2006 r. Były to sytuacje wyjątkowe, ale jednak się zdarzały – mówi Tomasz Wróblewski, kierownik centrum dyspozytorskiego Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego.

System ratowniczy oparty jest na dwóch podstawowych opcjach. Pierwsza to *long end go*, czyli załaduj i jedź. Oznacza to, że pacjenci, którzy zgłaszają jakieś dolegliwości i ich zdrowie bądź życie jest potencjalnie zagrożone, powinni być jak najszybciej zabezpieczeni i przewiezieni do szpitala. Druga opcja to



stand end play. – Ta opcja przeważała. Lekarz na miejscu prowadził obserwację, a pacjent najczęściej zostawał w domu. Na szczęście koncepcja *long end go* zaczyna zwyciężać – wyjaśnia dr Kosiński.

Specyficzny teren

W Zakopanem działają 3 zespoły ratownictwa medycznego. Dwa z nich są bezlekarские, a jeden to tzw. zespół specjalistyczny. To za mało. Taka ilość wystarczy do zabezpieczenia ludności zamieszkującej powiat tatrzański, czyli ok. 60 tys. mieszkańców. Tymczasem na przykład w ostatnim okresie świąteczno-noworocznym, według wyliczeń policji, w Zakopanem przebywało pół miliona ludzi. Trzeba było robić przesiew wezwań, żeby wysłać karetkę tam, gdzie na

Poszkodowany został przetransportowany z gór do zakopiańskiego szpitala

prawdę była najbardziej potrzebna. – Szesnastu wspaniałych, a wśród nich jedna kobieta! – mówi dr Sylweryusz, kiedy wchodzimy do dyżurki ratowników. Żeby zostać ratownikiem,

trzeba skończyć dwuletnią szkołę policealną albo studia na kierunku ratownictwo medyczne. Program jest zbliżony do studiów medycznych.

Zakopiański oddział ratunkowy działa na specyficznym terenie, nie tylko ze względu na turystów przybywających na Podhale, ale również na bliskość gór. Powoduje to konieczność współpracy z Tatrzańskim Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym. – Niektórzy ratownicy pracujący u nas są jednocześnie ratownikami TOPR. Sam też do nich należą. Umiejętności i doświadczenia, które nabyłem w gó-

nych mundurach



JAN GLABINSKI

nych, bardzo się przydają przy standardowej pracy w oddziale ratunkowym. Nasza praca ze względu na obszar działania wzajemnie się uzupełnia. Tam, gdzie pogotowie nie jest w stanie dojechać, zawsze dociera TOPR ze specjalnymi samochodami i śmigłowcem – podkreśla dr Sylweryusz Kosiński.

Medialne sensacje

– W Krakowskim Pogotowiu Ratunkowym na początku tego roku liczba karettek zwiększyła się o cztery, teraz dysponujemy 25 zespołami ratownictwa medycznego, a dodatkowo – poza ratownictwem – Narodowy Fundusz Zdrowia zakontraktował nam jedną karetkę przeznaczoną do transportu noworodków. Taki stan jest zgodny z planem zabezpieczenia województwa małopolskiego – mówi Tomasz Wróblewski.

Niedawno media obiegły informację, które mogły być zaskakujące dla potencjalnego pacjenta. Chodzi o pojawiające się nieśmiało zapowiedzi protestów ratowników medycznych, dotyczących niskich zarobków, oraz o ogromne nadgodziny, brane m.in. przez kierowców karettek. Warto zastanowić się, gdzie naprawdę leży źródło problemu. – W kraju od dawna prowadzona jest akcja protestacyjna służby zdrowia, o tym wiemy wszyscy, ale tam trwają rozmowy, a lekarze i pielęgniarki dostaną z pieniędzy NFZ podwyżki. Z ratownictwem sprawa jest nieco bardziej skomplikowana, ponieważ nie jesteśmy finansowani przez NFZ, tylko przez budżet państwa, a więc rząd, który przekazuje nam pieniądze poprzez wojewodę. I dlatego o podwyżkach dla ratowników nikt nie mówi. Chcemy tylko zwrócić uwagę rządu na tę kwestię i w tym celu Związek Zawodowy Ratowników Medycznych wysłał do minister Ewy Kopacz odpowiednie pismo – wyjaśnia kierownik centrum dyspozytorskiego KPR. A jak wygląda prawda o kierowcach zaspiających za kierownicą, pracujących nawet 3 doby bez przerwy? – Słabe wynagrodzenie pracy powoduje konieczność znalezienia dodatkowego dochodu, tak jest nie tylko w służbie zdrowia. Trzeba jednak zaznaczyć, że informacje podawane przez media nie są do końca prawdziwe, ponieważ praca ratownika polega też na gotowości do wyjazdu, nikt nie jeździ w karetce non stop, np. przez 36 godzin. Państwo Inspekcja Pracy nie znalazła u nas żadnych nieprawidłowości. Dodatkowo w pogotowiu istnieją specjalne, w pełni wyposażone dyżurki przeznaczone do odpoczynku – podkreśla Wróblewski.

Edukacja społeczeństwa

System ratownictwa medycznego funkcjonuje już ponad rok. Jaka jest reakcja pacjentów, kiedy w zespole ratowniczym nie ma lekarza? – Na początku było wielkie zaskoczenie, stąd w pierwszym okresie funkcjonowania zespołów ratowniczych doświadczone pielęgniarki przełamywały barierę pacjentów. Teraz zdarza się nawet tak, że nasi stali pacjenci proszą o konkretnego ratownika, żeby do nich przyjechał – przyznaje dr Sylweryusz. Zarówno on, jak i Tomasz Wróblewski apelują jednocześnie o potrzebę uświadomienia pacjentom, żeby nie bali się pierwszej kolejności spotkania (o ile oczywiście sytuacja na to pozwala) z lekarzem pierwszego kontaktu, u którego mogą uzyskać poradę, zamiast od razu dzwonić na pogotowie.

Trzeba na koniec poruszyć jeszcze jedną ważną kwestię. Nim na miejsce zdarzenia przybędzie fachowa pomoc, każdy z nas jest prawnie zobowiązany

do udzielenia pierwszej pomocy – czyli niejednokrotnie do podtrzymania czynności życiowych, a za nieudzielenie takiej pomocy grożą poważne konsekwencje. W wakacje pisaliśmy o Trzebini, która jako pierwsze miasto (nieposiadające bazy pogotowia) rozmieściła na swoim terenie sieć automatycznych defibrylatorów, pomocnych w razie nagłego zatrzymania krążenia przed dotarciem karetki, oraz o podobnym, choć bardziej rozbudowanym, pomysle krakowskiego radnego Jerzego Woźniakiewicza. Jego idea powoli wchodzi w życie, bo na 2008 r. budżet miasta przeznaczył na projekt AED „IMPULS ŻYCIA” 850 tys. zł, co pozwoli na zakup i montaż centralnego urządzenia sieci automatycznych defibrylatorów, odpowiednie szkolenia (bo tylko zasadne ich użycie może pomóc poszkodowanemu) i na promocję przedsięwzięcia. Z czasem w Krakowie pojawi się kilkadziesiąt automatycznych defibrylatorów. Sprawę obserwujemy i życzymy powodzenia! ■

LICZĄ SIĘ PREDYSPOZYCJE

DR SYLWERYUSZ KOSIŃSKI,
ORDYNATOR ZAKOPIAŃSKIEGO ODDZIAŁU RATUNKOWEGO

– Idea oddziału ratunkowego polega na tym, że pacjent, który jest w stanie zagrożenia życia, musi uzyskać szybką i sprawną pomoc diagnostyczną oraz dodatkowo – jeśli wymagają tego okoliczności – zostanie przyjęty na odpowiedni oddział. Część wyjazdów wymaga od ratowników dużej odpowiedzialności, a część czynności, do których ratownicy mają uprawnienia, jest znanych tylko lekarzom niektórych specjalności, np. techniki udrażniania dróg oddechowych. Zdarza się, że w zespołach jeżdżą lekarze, którzy są bardzo dobrzy w swoich dziedzinach, ale niekoniecznie sprawdzają się w sytuacjach zagrożenia. W ratownictwie trzeba umieć podejmować natychmiastowe decyzje, nieraz działać samodzielnie. Trzeba mieć także pewne zdolności do improwizacji, bo nie ma dwóch takich samych pacjentów, nie ma dwóch takich samych sytuacji. Za każdym razem uczymy się czegoś nowego. Są osoby, które stają w obliczu pewnej blokady, kiedy to, co wyczytały w książkach, nie skutkuje.



Czy chcesz urodzić zdrowe dziecko?

Mamo nie pij!

Ogólnopolska kampania społeczna „Cięża bez alkoholu” trwa już od kilku miesięcy, a Małopolska cały czas bierze w niej aktywny udział.

Choć ciężko w to uwierzyć, to wciąż zdarzają się lekarze, którzy swoim pacjentom – a przyszłym mamom – zalecają picie czerwonego wina, bo przecież podniesie ono poziom hemoglobiny we krwi... Przypadki takich lekarzy to nie fikcja, ale autentyczne historie przytaczane przez uczestników konferencji naukowej „W trosce o Twoje dziecko – FAS, czyli Płodowy Zespół Alkoholowy”, która odbyła się w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Patronat medialny nad imprezą objął m.in. „Gość Niedzielny”.

Dziecko też pije!

Dla kobiety lampka wina nie będzie groźna, ale dla dziecka, które nosi pod swoim sercem, nawet najmniejsza dawka alkoholu może być nieodwracalna w skutkach. Przez całe życie. Bo jeśli kobieta w ciąży pije alkohol, to dziecko pije razem z nią i już pół godziny później stężenie alkoholu we krwi dziecka jest takie samo jak we krwi matki. Cząsteczki etanolu bez trudu przenikają przez łożysko i uszkadzają ośrodkowy układ nerwowy. Mądrzy lekarze przestrzegają więc, że mózg rozwija się bardzo szybko w pierwszych tygodniach życia dziecka, a najgroźniejsze w skutkach uszkodzenia płodu dokonują się często, zanim kobieta zorientuje się, że jest w błogosławionym stanie. – Alkohol przyswajany przez organizm mężczyzny także nie jest obojętny dla zdrowia potomstwa, ponieważ wpływa na jakość przekazywanego materiału genetycznego. Badania naukowe dowodzą, że dobrze jest powstrzymać się od picia napo-

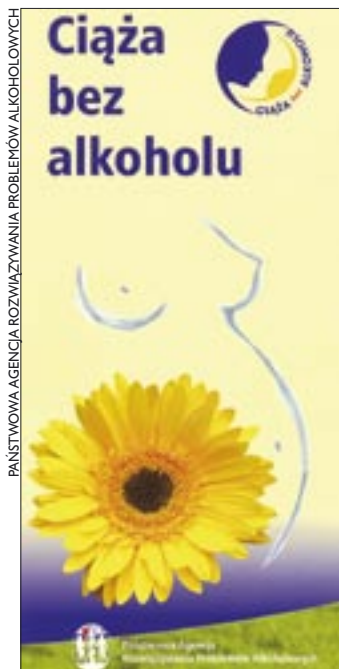
**Przyszła mam,
zdrowie Twojego
dziecka zależy
od Ciebie!**

jów alkoholowych nawet 2 do 3 miesięcy przed planowanym poczęciem, i dotyczy to obojga rodziców – mówiła Katarzyna Łukaszek, studentka PAT i koordynator konferencji.

Czym jest FAS?

Statystyczny Polak wydaje rocznie tysiąc złotych na alkohol, a co trzecia Polka pije go w czasie ciąży... U dzieci tych matek może dojść do powstania zespołu objawów, nazywanego Płodowym Zespołem Alkoholowym (ang. FAS – Fetal Alcohol Syndrome). Najbardziej charakterystyczne z nich to: upośledzenie wzrostu (przed i po urodzeniu), trwałe uszkodzenia mózgu, poważne zniekształcenia twarzy, zaburzenia emocjonalne, kłopoty z pamięcią, koordynacją ruchów, trudności w uczeniu się oraz zmniejszona odporność na choroby. Już 50 gmin w Małopolsce włączyło się w akcję przestrzegania przed FAS. Ogromną rolę odgrywają też media, dlatego i my po raz kolejny apelujemy: rodzice, jeśli chcecie dobra dla swojego dziecka, nie pijcie za jego zdrowie!

ML



MARCIN ZOŁNIERCZYK

Znani krakowianie zapowiedzą przystanki

Tramwaje przemówią ludzkim głosem

W Wigilię Bożego Narodzenia ludzkim głosem mówią ponoć zwierzęta. W Krakowie zaś ludzkim głosem przemówią... tramwaje.

Będą to zresztą głosy nie byle jakie. Przystanki na liniach obsługiwanych przez nowoczesne tramwaje typu „bombardier” będą zapowiadali znani krakowscy aktorzy. Pomysłodawcą była redakcja „Dziennika Polskiego”, która rozpisala wśród czytelników plebiscyt, mający rozstrzygnąć, głos jakiej postaci najchętniej chcieliby usłyszeć w tramwaju. Krakowianie zaproponowali aż 100 osób: aktorów, polityków, sportowców, muzyków. Niektórzy chcieli usłyszeć m.in. głos naszych kardynałów: Stanisława Dziwisza i Franciszka Macharskiego. W plebiscycie zwyciężyła piątka artystów: Jerzy Stuhr, Anna Dymna, Grzegorz Turnau, Krzysztof Globisz i Andrzej Grabowski.

MPK podchwyciło pomysł „Dziennika Polskiego”. – Wysłaliśmy listy do zwycięzców plebiscytu, zapraszając do nagrania ich głosów. Jeżeli się zgodzą (a część z nich na pewno tak), ich zapowiedzi zostaną nagrane w studio Radia Kraków. Chcielibyśmy, aby dla urozmaicenia w każdym miesiącu przystanki zapowiadał inny lektor – powiedział Marek Gancarczyk, rzecznik prasowy MPK. Po Krakowie jeździ obecnie 10 tramwajów typu „bombardier”, lecz za

kilka miesięcy ma ich być już 24. Docelowo „gadających” tramwajów ma być jednak dużo więcej. Dlatego MPK chce nagrać od razu zapowiedzi dla wszystkich 300 krakowskich przystanków tramwajowych. Ponieważ lektor informuje nie tylko o przystanku, na którym tramwaj staje w danej chwili, lecz zapowiada także przystanek następny, trzeba by za jednym zamachem nagrać 600 zapowiedzi. Z czasem przyjdzie także pora na „gadające” autobusy.

– Jestem ciekawy, w jaki sposób nagrają zapowiedzi przystanków poszczególni aktorzy, zwycięzcy plebiscytu. Czy – jak sugerowała spora część jego uczestników – przypomną pasażerom swoje głośne kreacje aktorskie (np. Grabowski odezwie się głosem Ferdka Kiepskiego), czy też wybiorą raczej „przezroczystość” przekazu – mówi dr Jerzy Bukowski, filozof i teatrolog.

Warto dodać, że „gadające” tramwaje nie są zbędnym kwiatkiem do kożucha. Głosy lektorów będą bowiem informowały o przystankach turystów niezających naszego miasta, krakowian jeżdżących pierwszy raz daną linią, a przede wszystkim osoby niewidome i niedowidzące.

BOGADAN GANCARZ

**Przystanki
w nowoczesnych
krakowskich
tramwajach
będą zapowiadać
znani aktorzy**

Przy Plantach

GAZDOWIE
ZESZLI Z SAŃ

Małe, zwrotne (ale i wywrotne!) sanie kumoterki do dziś cieszą się góral-skim sentymentem. Turyści i telewizy-owie z niezmiennym upodo-baniem oglądają zimo-we „kumoterskie gońby” na Podhalu. Wyścigi, orga-nizowane w kilku podha-lańskich miejscowościach, przyciągają tłumy. W bie-żącym roku najprawdopo-dobniej nie odbędą się jed-nak „kumoterskie gońby” w Szaflarach i Zakopanem. Górale czekają na rozstrzy-gnięcie sądowej sprawy o odszkodowanie, jaką za-łożyła mieszkanka Łodzi. Dwa lata temu w trakcie wyścigów kumoterek nie-umyślnie najechał na nią i poturbował zaprzęg, kie-rowany przez gazdę ze Skrzypnego koła Szaflar. Górale z Zakopanego i Szaflar mają pretensje do Związku Podhalan, który był organizatorem zawo-dów, że pozostawił gazdę samemu sobie wobec po-zwu opiewającego na su-mę 300 tys. złotych. Na znak solidarności z gazdą ze Skrzypnego postanowi-li nie organizować na razie u siebie wyścigów. Związek odpiera zarzuty, twierdząc, że zawody były ubezpie-czone i firma ubezpiecze-niowa wypłaci poturbo-wanej turystce odszkodo-wanie, po rozstrzygnięciu sporu o jego wysokość. Można ubolewać, że tego-roczne gońby w Szaflarach i Zakopanem nie odbędą się. Rozumiem jednak ostroż-ność górali, którzy do wyja-śnienia sprawy nie chcą ry-zykować. Bo a nuż okaże się, że znów koñ poniesie i stratuje przygodnego wi-dza. Na razie więc zeszli z sań i czekają.

BOGDAN GANCARZ

Nowe szczegóły biografii Karola Wojtyły

Kim był Wicek?

Wydawałoby się, że już niczego nie można dorzucić do biografii Karola Wojtyły. Krakowska badaczka Marta Burghardt przekonała nas jednak, że jest inaczej.

Dzięki iście detektywistycz-nym dociekaniom odkryła na nowo i przywróciła pamięci zapomnianego przyjaciela Karola Wojtyły z lat młodości, rzeźbiarza Wincentego Bałysa. Efekty swych dociekań zebrała w książce „Nieznany przy-jaciół Karola Wojtyły”, wyda-nej niedawno przez archidie-czejalne Wydawnictwo św. Sta-nisława BM.

Trzeci przyjaciel

Martę Burghardt, młodą ita-lianistkę mieszkającą przez 10 lat w Rzymie, współpracującą tam m.in. z Centrum Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II, zaintrygował w trak-cie tłumaczenia na język włoski poezji Karola Wojtyły jeden z fragmentów młodzień-czego „Sonetu XVII”. – Zastana-wiałam się, co też mogą ozna-czać owe „trzy kolumny” z po-czątku „Sonetu XVII”: „Wśród teatrum zniszczenia, na ceza-riańskim forum żyjemy/ – trzy kolumny – w ramionach archi-trawu”. Skojarzyłam, że moż-na je odnieść do realnych osób: samego autora, jego starsze-go przyjaciela Mieczysława Kot-larczyka. Trzecia osoba pozos-tawała zagadką. Kiedy w opu-blikowanych listach Wojtyły do Kotlarczyka znalazłam wzmi-ankę o tajemniczym „Wicku”, od-ważylam się na listowne zada-nie Janowi Pawłowi II pytania: „Kim był Wicek?”. Papiież nie czuł się już wtedy dobrze, a jed-nak odpowiedział! Otrzymałam kartkę ze spisana ręką kard. Sta-nisława Dziwisza odpowiedzia: „Bałys, znany rzeźbiarz, zamor-dowany na początku wojny” – wspominała autorka w trak-cie prezentacji książki w kra-



KAROL ZIELIŃSKI

kowskim Centrum Jana Pawła II. Żmudne ba-dania wykazały, że wad-owickiego rzeźbiarza i malarza Wincentego Bałysa (1906–1939) można bez przesady nazwać przyjacielem z lat młodości Karola Wojtyły. Wydawa-ło się, że tych informac-ji wystarczy zaledwie na przypis do biogra-fii Jana Pawła II. Tym-czasem Marta Burg-hardt odkryła ich ty-le, że wystarczyło na uło-żenie z nich biograficznej moza-iki w formie książki. – To bardzo ważne odkrycie! Ja sam sądzi-łem początkowo, że Wicek to Wincenty Opidowicz, brat Zo-fii Kotlarczykowej – stwierdził prof. Jacek Popiel z UJ.

Wspólnota ideałów

Z okrucich informacji au-torce książki udało się m.in. ustalić wzajemną wymianę myśli między Bałysem a Kot-larczykiem i Wojtyłą, tworzą-cą „wspólnotę ideałów”. Bałys miał po wysłuchaniu wier-sza Wojtyły „Pochód Królów na Wawel” namalować nawiązują-cy do niego obraz. Przyszły Pa-

pież zwierzał mu się też ze swych przemy-sień. „Naród trzeba podnosić i przeanielać, trza go zbożyć i społ-szczyć. To jest zada-nie sztuki naszej wiel-kiej. (...) Nade wszyst-ko jest godność czło-wieka. Humanizm. (...) człowiek i dla nas najważniejszy. On się ma wznieść ku Bogu i przepromieniać sztuką. Módl się swą sztuką za Naród i o Polskę błagaj Chrystusową” – pisał jes-ienią 1939 r. młody Wojtyła do swego wadowickiego przy-jaciela Bałysa, który już wkrót-ce miał zostać zamordowany przez Niemców.

Obecni na prezentacji: prof. Danuta Michałowska, ks. prałat dr Paweł Ptasznik z Watykanu, prof. Jacek Popiel, prof. Janusz Kotlarczyk, ks. dr Robert Nęcek i dyr. Stanisław Dziędzic zgodnie podkreślali, że książka Marty Burghardt jest świetnie napisana.

Ks. Paweł Ptasznik dodał też, że Jan Paweł II był do koń-ca wierny swym młodzieńczym przyjaźniom. W modlitwie pa-miętał o tych żyjących i nieży-jących (jak Bałys).

BOGDAN GANCARZ

PANORAMA PARAFII

Szaflary – pw. św. Andrzeja Apostoła

Pielgrzymują do krzyża

Mówi się, że o żywotności i dynamizmie wspólnoty parafialnej świadczy liczba osób zaangażowanych w grupy formacyjne. Patrząc pod tym kątem na parafię w Szaflarach, rysuje się jej pozytywny obraz.

Lektorzy, ministranci, schola młodzieżowa i dziecięca, tzw. grupa młodzieżowa – w sumie ponad 120 młodych osób uczestniczących w regularnych spotkaniach formacyjnych. Nie sposób również pominąć dorosłych, którzy (70 osób) należą do róż Żywego Różańca. Można więc powiedzieć, że licząca 657 lat parafia św. Andrzeja ma w swych szeregach wielu aktywnych i zaangażowanych religijnie ludzi.

Na placu zabaw

Młodzież zorganizowała w ubiegłym roku festyn z okazji Dnia Dziecka. Wystąpił wówczas zespół New Day. Ponad 500 dzieci wzięło udział w grach i zabawach. Wszystko odbywało się na parafialnym placu zabaw, na którym znajduje się wielofunkcyjne boisko asfaltowe (można na nim grać w siatkówkę i koszykówkę) oraz tzw. zestaw integracyjny dla dzieci (piaskownica, zjeżdżalnia, mała karuzela). W letnie miesiące na plac zabaw chętnie przychodzą matki z małymi dziećmi. W czasie wakacji toczyły się tutaj rozgryw-

ki parafialnej ligi siatkówki o Puchar Proboszcza.

Imprezę plenerową zorganizowano również z okazji Dnia Papieskiego. Były występy artystyczne dzieci i młodzieży, finał konkursu wiedzy o życiu i nauczaniu Jana Pawła II (wystąpiły w nim cztery trzyosobowe drużyny gimnazjalistów), oraz spektakl o życiu Papieża Polaka.

Poza świątynią

Ks. proboszcz Andrzej Kamiński jest zdania, że w dzisiejszych czasach trzeba na różne sposoby wychodzić do ludzi, aby pozyskiwać tych, co stoją na uboczu życia religijnego. Z takiej motywacji powstał plac zabaw i taka też motywacja przyświeca duszpasterzom, gdy starannie przygotowują uroczystości, które gromadzą ludzi poza świątynią. Jedną z nich jest tradycyjna procesja w Boże Ciało. Ale to niejeden dzień, w którym mieszkańcy Szaflar gromadzą się na modlitwie pod gołym niebem. Dwa razy w roku na ulicach wio-



ANDRZEJ ŚLIWIŃSKI

ski odprawiana jest Droga Krzyżowa. Pierwsza w Niedzielę Palmową, zaś druga 14 września. W ten dzień nabożeństwo zaczyna się w kościele, a kończy przy krzyżu grunwaldzko-milenijnym, postawionym na szczycie Rarnisbergu, wzgórza górującego nad wioską. U stóp krzyża odprawiana jest na zakończenie Msza św. Krzyż, o którym mowa, został postawiony w roku 1910, z okazji 500. rocznicy zwycięstwa Polaków w bitwie pod Grunwaldem. W roku 2000 podwyższono krzyż o 10 metrów i ponownie poświęcono jako również krzyż milenijny. Uroczystość, z udziałem kard. F. Macharskiego, odbyła się 14 września 2000 r., w 650. rocznicę powstania parafii.

KS. IO

W 1975 r., w pobliżu źródelka Pod Górą, postawiono pomnik św. Andrzeja Apostoła, patrona parafii



ANDRZEJ ŚLIWIŃSKI



KS. ANDRZEJ KAMIŃSKI

Święcenia kapłańskie przyjął w 1989 r. Jako wikariusz pracował w Zakopanem w par. Świętej Rodziny, w Nowej Hucie-Bieńczykach i w Wieliczce. Od 2000 do 2005 r. był proboszczem w Sułkowie. Od 2007 r. jest proboszczem w Szaflarach.

Z okazji jubileuszu roku 2000 wnętrze kościoła parafialnego zostało odnowione

ZDANIEM PROBOSZCZA

Na obrazku prymitywnym napisałam słowa św. Franciszka Salezego: „Należy zakwitnąć tam, gdzie cię posłał Pan Bóg”. Teraz moim mottem duszpasterzowania uczyniłem słowa: „Jeden z wielu”, co znaczy, że jako duszpasterz identyfikuję się z tą parafią, i chcę być jednym z wielu, którzy tworzą wspólnotę. Liczy ona około 3 tys. wiernych, z czego ponad 50 proc. uczestniczy regularnie w niedzielnych Mszach. Dużo parafian wyjechało do USA. Jednak w dalszym ciągu czują się oni związani z tą miejscowością i ze świątynią. Remont wieży i odnowienie elewacji kościoła to najważniejsze zadania gospodarcze, przed jakimi staje wspólnota w najbliższym czasie. W dziedzinie spraw duszpasterskich chciałbym, aby w naszej parafii powstało sanktuarium Madonny z Szaflar. Figura z roku 1380 r. otaczana była wielką czcią przez ludzi, którzy przed nią się modlili i wypraszaali łaski dla siebie i innych.

Zapraszamy do kościoła

Adres: Parafia św. Andrzeja Apostoła, ul. Kościelna 1, 34-424 Szaflary.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 7.00, 9.00, 11.30, 18.00.
- W kaplicy w Borze: 10.15.
- Msze św. w dni powszednie: 6.30, 18.00.